Nr. 197. Kraków, Wtorek 30 Sierpnia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wierny sprzymierzeniec.

Ilekroć czytamy w dziennikach wiedeńskich hymny pochwalne na austryacko-niemieckie przymierze, jako na najsilniejszą rękojmię dla międzynarodowych interesów monarchii austryacko-węgierskiej, zbiera nas pewien lęk, że to jest nietylko przekonanie redakcyj owych dzienników ale także i kierujących sfer monarchii. Zbiera nas lęk, że może sfery te podzielają tę ufność zbyteczną i tę wiarę w sprzymierzeńca, i że skutkiem tego monarchia w chwili krytycznej może stać zupełnie izolowana, gdy zaniedba poszukać sobie innych sprzymierzeńców, a ten jeden, jedyny, ten najpewniejszy i najwierniejszy ją opuści. Bo nie możemy zapomnieć, że jak wiarołomstwem powstało, tak też wiarołomstwem rozrosło się i spotężniało pruskie państwo, i że nie było jeszcze wypadku, żeby Prusy nie zdradziły swego sprzymierzeńca. Możnaby jednak przypuszczać, że ten sąd nasz jest jednostronny, że nie jest dość przedmiotowy — co byłoby zresztą zrozumiałem, jeżeli się zważy, że od pruskiej zdrady i wiarołomstwa nikt tyle nie ucierpiał co naród polski.

Ale jeżeli kogo w tej sprawie nie można posądzić o brak spokojnego przedmiotowego sądu — to z pewnością Węgrów. Im — Prusy nie dały się nigdy we znaki, oni do Prus nie mogą czuć żalu tak głębokiego jak Polacy. Przymierze austro-niemieckie jest dziełem tak popularnego w swej ojczyźnie Węgra jak hr. Andrassy — Węgrzy też dotąd byli najgorliwszymi jego obrońcami. Tymczasem zdaje się, że Węgrów przejmuje już ta sama co i nas obawa — że przewidują oni równo z nami pruską zdradę. Ostrzega już przed nią kierujący organ polityczny węgierski, *Pester Lloyd* — a czyni to nie dorywczo, od wypadku do wypadku, czyni systematycznie. Przed trzema dniami pisał:

„Coraz widoczniej występuje na jaw zwrot niemieckiej polityki ku kierunkowi w jakim akcya rosyjska co do Bułgaryi postępuje, i powtarza się widowisko z czasów zeszłorocznego bułgarskiego przesilenia. Można było mniemać, że odtąd dokonane zostały istotne zmiany w stosunku Niemiec do Rosyi, a oświadczenia berlińskich inspirowanych organów słusznie kazały wnosić, iż między oboma gabinetami wzrasta nieporozumienie. Mimo to jednak obecne zachowanie się Niemiec nie jest niespodzianką — ponieważ antagonizm ich do Rosyi zawsze był tylko taki, żeby petersburskiego gabinetu nie wyzywać lecz do zerwania z Francyą nakłonić a do zbliżenia się do Niemiec pozyskać. Ale teraz jest daną sposobność okazania się znowu usłużnym wobec Rosyi i udowodnienia jej czynem korzyści przyjaźni niemieckiej. Bułgarya ma być tym chemicznym odczynnikiem, za pomocą którego proces połączenia Rosyi z Francyą ma być przerwany, a uskutecznione ponowne zjednoczenie obu mocarstw północnych. *Nat. Ztg.* wprost oświadcza, że między Niemcami a Rosyą panuje zupełne co do Bułgaryi porozumienie. Toby jeszcze nie wiele znaczyło — zwłaszcza w obecnem stadyum sprawy, gdy na zewnątrz także między Rosyą a innemi gabinetami zupełna panuje harmonia — wszak wszystkie mocarstwa są zgodne w zaprzeczaniu legalności objęcia rządów przez ks. Ferdynanda. Ale w rzeczywistości istnieje poważna różnica co do praktycznych konsekwencyj. Rosya nie chce poprzestać na samym proteście — ona dąży do wojskowej interwencyi, na razie ze strony Porty. W tym punkcie jednak drogi gabinetów muszą się rozejść — a po kierownikach zagranicznej polityki naszej monarchii możemy przypuszczać, że na ten projekt nigdy ona nie przystanie. Jeżeli tedy sprawdzi się, co donosi *Nat. Ztg.* — a pismo to miewa często informacye z kół rządowych — że Niemcy popierają rosyjskie starania o turecką interwencyę w Bułgaryi, to nie da się zaprzeczyć, że między naszą polityką a zachowaniem się naszego niemieckiego sprzymierzeńca faktyczna sprzeczność albo już istnieje, albo rychło rozwinąć się musi“.

Pester Lloyd dowodzi dalej, że jeżeli tylko zgodzić się na zasadę przymusowego wobec Bułgaryi postępowania, to z interwencyi tureckiej zrobić się musi rosyjska, Austrya zaś nigdy i pod żadnemi warunkami na rosyjską okupacyę Bułgaryi zezwolić nie może. „Jakże wtedy zachowają się Niemcy? Czy nasz sprzymierzeniec zsolidaryzuje się zupełnie z zaczepną polityką Rosyi, która, gdyby ją można wyobrazić sobie jako ograniczoną do Bułgaryi, nawet w tem ograniczeniu narusza najważniejsze interesa naszej monarchii; czyli też w stanowczej chwili cofnie się przed praktycznemi następstwami swego zasadniczego porozumienia z Rosyą, a przez to samo narazi ów zamierzony proces rozłączenia i połączenia między Niemcami, Rosyą a Francyą? Jest już dość fatalnem, że pod tym względem w ogóle może panować niepewność, i że zawsze na nowo nasuwa się pytanie o celu i pożytku naszego przymierza z Niemcami!“

Organ węgierski nie poprzestaje na tych uwagach, spowodowanych jednym, konkretnym wypadkiem. Zaraz nazajutrz zamieszcza *Pest. Lloyd* drugi artykuł o niemiecko-rosyjskich stosunkach, w którym zasadniczo rozbiera powody niemiecko-pruskiej przyjaźni. Samo sąsiedztwo, sam wzgląd na obecną politykę Francyi jeszcze na wytłomaczenie tej przyjaźni nie wystarcza. Ma ona głębszą przyczynę:

„Polityczna zasada, którą w dawnych Prusiech wypielęgnowano, a którą obecnie niemiecki kanclerz chce gwałtem uczynić panującą w Niemczech, zasada nieuwzględniania woli ludzi, ma główne swe oparcie w Rosyi, i najwybitniejszą w tem państwie przybrała postać. Rozpadnięcie się Rosyi, jej dotkliwa i stanowcza klęska zachwiałaby wszędzie tę zasadę, tak jak już nieraz ona zachwianą była, podczas gdy z wzmocnieniem zagranicznego stanowiska Rosyi ta zasada wszędzie się wzmacnia gdzie tylko w ogóle korzenie zapuścić może. Pod tym względem jest ścisły związek między kierunkami wewnętrznej a zagranicznej polityki, a tylko ślepota lub zła wola może temu związkowi przeczyć. Z powodu tego związku właśnie, stare, reakcyjne Prusy znosiły od Rosyi tyle prawdziwie niedowierzenia upokorzeń, nie dając się nigdy zachwiać w swej uległości i sentymentalnem do caratu marzycielstwie; z powodu tegoż związku stanowisko potężnego niemieckiego państwa — póki teraźniejszy kanclerz na czele jego stoi — będzie w obec Rosyi zupełnie inne, ani żeli wobec wszystkich innych państw, nawet najlepszych przyjaciół i najwierniejszych sprzymierzeńców.“

Organ węgierski trafił w samo sedno rzeczy. Zasada samowoli państwowej wiąże Pruso-Niemcy daleko silniej z Rosyą niż z jakiemkolwiek innem mocarstwem. Sojusz prusko rosyjski odpowiada naturze dziejowej tradycyi i obecnym antiwolnościowym i anticywilizacyjnym kierunkiem obu tych państw. Zaś co do sojuszu niemiecko austryackiego, to nie po raz pierwszy nasuwa się pytanie, tak jasno przez *Pest. Lloyda* uczynione, jaka jest wartość przymierza, o którego cel i pożytki zawsze dopiero pytać trzeba? Popieranie Rosyi w sprawie bułgarskiej jest najsprzeczniejsze z interesami Austryi, jest wprost zdradą tych interesów. „Wierny sprzymierzeniec“ stawia już pierwsze kroki na drodze tej zdrady.

Ankieta szkolna.

(*Posiedzenie wieczorne z dnia 25 sierpnia*).

Lwów, 26 sierpnia.

(*R*) Ostatni rozdział projektu o przenoszeniu nauczycieli w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierot po nauczycielach“, — najmniej dał powodu do rozpraw i najmniej różnic zdań wywołał. A może, — jak zwykle u nas bywa, — nieco forsowne obradowanie znużyło już członków ankiety, a bliski termin odejścia pociągów naglił do pośpiechu?.. Dość, — że prócz dwóch ustępów, w których była dłuższa, zasadnicza dyskusya, zresztą przeszło wszystko bardzo gładko.

Pierwszy z tych ustępów opiewał w projekcie:

„Nauczyciela, który dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych i umysłowych, stwierdzonej urzędownie zupełnej nieudolności, albo też z innych ważnych powodów, okaże się niezdolnym do dalszego pełnienia obowiązków nauczycielskich w ogóle, przenosi Rada szkolna krajowa w stan spoczynku“.

Jest to przeniesienie przymusowe w stan spoczynku nie za karę, ale albo dla nieudolności, albo z „innych“ powodów, które zresztą w toku dyskusyi dokładnie wyjaśnione i określone nie zostały.

Dr. Bobrzyński żąda opuszczenia wyrazów „urzędownie“ i „zupełnej“. Pierwszy wyraz zbyteczny, bo wskazuje nazbyt wielką formalistykę w postępowaniu, — drugi każe się domyślać, że już chyba jakiejś niezwykłej trzeba nieudolności, ażeby można tą drogą pozbyć się nauczyciela, którego praca całkowicie jest bez pożytku.

Referent hr. Badeni ostrzega, żeby zanadto tego nie ułatwiać. Rada szkolna krajowa będzie może wtedy zbyt pochopną do przenoszenia nauczycieli tą drogą w stan spoczynku, przez co niepomiernie zmniejszy się fundusz emerytalny, i tak już bierny i wymagający dopłat ze skarbu krajowego.

Hr. Rey woli obciążyć fundusz emerytalny, aniżeli, żeby szkoła cierpiała na złej nauce. Ubolewa, iż są dzisiaj wypadki, w których nie ma absolutnie żadnych skutków nauki, a niepodobna jest, nauczyciela się pozbyć. Trzeba przeto w tym paragrafie więcej wolnej ręki władzom zostawić. Oświadcza się za opuszczeniem „urzędownie“ i „zupełnej“, bo ten drugi zwłaszcza wyraz wykazywałby, że już chyba nauczyciel musiałby całkowicie być *mente captus*, ażeby go można usunąć.

Dr. Bobrzyński trwa przy swoich wnioskach, a dodaje, żeby zamiast „nieudolności“ powiedzieć „niezdatności“. Popierają go dr. Zoll i ks. Czartoryski.

Dr. Czerkawski przypomina, że właściwie i wyraz „stwierdzonej“ jest zbyteczny, — bo przecież przypuścić nie można, żeby władza bez stwierdzenia rzeczy, tak ważny krok przedsięwzięła. Zwraca też uwagę, że w pragmatyce służbowej urzędników państwa jest postanowienie, iż w razie, gdy się urząd zwija, lub reorganizuje, urzędnik pod pewnemi warunkami traci posadę. Wnosi, żeby postanowienie to przyjąć do projektu.

Hr. Badeni sądzi, że wyraz „zupełnej“ jest potrzebny — łatwo bowiem być może, iż nauczyciel, który nie może sprostać większym wymaganiom, może być bardzo dobry w szkole niższej, o mniejszych wymaganiach.

Uchwalono poprawki Bobrzyńskiego wraz z dodatkiem Czerkawskiego.

Drugim punktem, który dał powód do żywszej nieco dyskusyi, jest sprawa zawierania ślubów małżeńskich przez nauczycielki. W projekcie jest zgodny z ustawą ustęp, iż do zawierania ślubów małżeńskich potrzeba zezwolenia władzy.

Dr. Bobrzyński sądzi, że albo ten paragraf jest zbyteczny, albo też trzeba nauczycielkom zupełnie zabronić wychodzenia za mąż. Nie czyni żadnego wniosku, ale wypowiada przekonanie, że szkoła ze wszech miar cierpi na tem, jeżeli nauczycielka wychodzi za mąż. Cierpi na przerwach ciągłych w nauce — cierpi i na tem moralnie, że uczennice starsze widują nauczycielkę w stanie odmiennym. Zresztą jest niemoralnym stosunek, żeby kobieta zamiast własnemi dziećmi się zajmować i wychowywać je, uczyła dla zarobku drugie dzieci — jest i to jeszcze niemoralnem, żeby mąż nie utrzymywał rodziny, ale musiał liczyć na pracę swej żony.

Pietruski występuje bardzo stanowczo przeciw tej myśli, dowodząc w pięknem przemówieniu, że zakaz sprzeciwia się pojęciom etycznym, religijnym i społecznym.

Sawczyński przemawia za zakazem, motywując to głównie tem, że po wyjściu nauczycielki za mąż są tak częste przerwy w nauce, iż to się wprost finansowo daje uczuć funduszowi szkolnemu przez ciągłe zastępstwa.

Romanowicz jest stanowczo przeciw zakazowi. Przypomina rozwlekłe w tym przedmiocie dyskusye w pierwszej ankiecie i w komisyi szkolnej. Zakaz może daleko szkodliwsze sprowadzić następstwa. Gdyby uchwalono zakaz wychodzenia za mąż — trzebaby chyba uchwalić, iż przed skończonym 45 rokiem życia nie wolno pannom wstępować do służby nauczycielskiej. Dziewczęta, które widzą swe matki w stanie odmiennym — nie zgorszą się nauczycielką. Nie ma też nic niemoralnego w tem, jeżeli i mąż i żona pracują na utrzymanie rodziny — gorzej byłoby, gdyby zakazy takie nie dopuszczały tego, i gdyby małżeństwo i tak już socyalnemi stosunkami utrudnione, jeszcze przez zakazy dalszych doznawało utrudnień.

Hr. Badeni podziela zupełnie stanowisko Pietruskiego i Romanowicza. Nie chce ażeby zawód nauczycielek zapełniał się „zakwaszonemi“ staremi pannami. Przerwy w nauce są tylko w pierwszych latach — potem zaś nauczycielki, które same są matkami, są najlepsze i najskuteczniej pracują. Na zapytanie, jaki cel ma zezwolenie Rady szkolnej okręgowej, odpowiada, że czasem jest to niezbędne. Jeżeli n. p. nauczycielka chciałaby wyjść za człowieka nałogowego, pijaka, którego do szkoły wprowadzić nie można — zakaz jest konieczny. — Albo gdyby chciała wyjść za nauczyciela sąsiedniej wsi, przez co i w jednej i w drugiej szkole nauka byłaby zaniedbana.

Dr. Bobrzyński zapytany o wniosek, oświadcza, że nie czyni wniosku, chciał bowiem tylko przekonać się, jakie jest zapatrywanie ankiety, a skoro widocznie ankieta jest przeciwna zakazowi, on poprzestanie na głosowaniu przeciw ustępowi, iż Rada szkolna okręgowa ma udzielać pozwolenia. W głosowaniu jednak ustęp ten się utrzymał.

Ustęp f) o wymiarze odprawy dla nauczyciela, który nie wysłużył jeszcze 10 lat — zmieniono w ten sposób, że odprawa nie ma przekraczać 1½ rocznej płacy, zamiast, jak w projekcie, 1½ rocznej należytości emerytalnej.

Dr. Czerkawski przypomina, iż według pragmatyki służbowej dla urzędników, jeżeli urzędnik w czasie służby oślepł lub dostał pomięszania zmysłów, albo wskutek służby, w jej wykonywaniu, okaleczał do nieudolności — a nie miał prawa do emerytury, otrzymuje jednak emeryturę w wysokości ¼ płacy. — Ustęp ten przyjęto.

Referent hr. Badeni prostuje błąd druku, iż w ustępie o wymiarze emerytury wstawiono cyfry, odpowiednie 40-letniej służbie, zamiast 35-letniej, co było zamierzonem. Przyjęto według poprawnego brzmienia. W ten sposób dwie już ankiety szkolne i trzykrotne uchwały sejmowej komisyi szkolnej są za zniżeniem lat służby — nie chcemy wątpić, że i Sejm za tem pójdzie.

Przy końcowym ustępie projektu podnosi Romanowicz sprawę zarządu funduszu emerytalnego. Przypomina, iż fundusz ten poniósł nie małą stratę skutkiem złego zarządu. W funduszach szkolnych okręgowych zalegały na rzecz funduszu emerytalnego znaczne kwoty z wkładek nauczycieli i z interkalaryów. Nauczyciele wkładki swoje uiszczali, bo je odciągano przy wypłacie pensyj — interkalarya powinne były także wpływać — a według instrukcyi wszystkie te kwoty powinne były co kwartału wpływać do funduszu emerytalnego i być fruktyfikowane. Mimo to okazało się przy likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych, iż są one winne funduszowi emery-

W ZIMOWY WIECZÓR.

NOWELLA

przez

Elizę Orzeszkową.

8 **(Ciąg dalszy)**

Nie odpowiedział. Czyżby zadrzemał? Wszyscy jednak wiedzieli, że stary Mikuła ospałym nie był, że długie, gwarne wieczornice lubił i uprzejmie na pozdrowienie gości odpowiadał, a czasem nawet, choć rzadko, grubym śmiechem wtórzył swawolom młodzieży. Dziś milczał. Ręka z fajką u piersi mu zawisła i wszystkie fałdy wielkiego czoła w dół się osunęły, ciężką chmurą wisząc nad krzaczystemi brwiami. Spał, czy dumał? gniewał się, czy wspominał? Chłopcy do komina odeszli i za dziewczętami stanąwszy, papierosy zapalali; Nastula znowu na przewróconych nieckach usiadła i gadała, gadała, suchemi ramionami rozmachując; kołowrotki zaturkotały chórem, hucznie; nad ich turkotem szumne, wesołe wzniosły się rozmowy. W izbie zrobiło się bardzo gorąco i duszno.

U ściany przeciwległej tej, pod którą siedział stary Mikuła, w cieniu, na zydlu, u którego końca, przy samych już prawie drzwiach stała beczułka, woń kwaszonej kapusty wydająca, toczyła się rozmowa, turkotem kołowrotków i gwarem wesołych głosów głuszona. Przybyły siedział tam obok Jelenki, która, żadnego udziału w napełniających izbę swawolach i żartach nie biorąc, karmiła, a potem na rękach kołysała swe paromiesięczne dziecko.

— Wesołe u was wieczornice, — zaczął.

— A wesołe, — odpowiedziała.

— Dawno wyszłaś za Aleksego?

— A już na przyszłego Piotra cztery lata będzie.

— A wieleż teraz masz lat?

Uśmiechnęła się i wstydliwie głowę pochyliła.

— Czy ja wiem? *Musi* na Jerzego dwadzieścia skończę....

— Phi! — gwizdnął gość, — stara z ciebie kobietka. — No, a dobrze ci tu żyć?

— Czemu nie dobrze? I bardzo dobrze, daj Boże *kab tak do wieku było*.

— Aleksy dobry, a? nie bije?

Zarumieniła się.

— Jeszcze tego nie było, — nieco gniewnie sarknęła.

— A lubi?

Teraz zachichotała zcicha i zamiast odpowiedzi, niemowlę głośno w czoło pocałowała.

— Chleb w chacie zawsze jest? — zapytał jeszcze.

— Chwała Bogu, jest. — Jeszcze tego nie było, żeby chleba zabrakło. Czego nie ma, a chleb zawsze jest.

— Bednarz pewno dużo zarabia?

— A zarabia. I mój zarabia i baćko zarabia... jak przy gospodarstwie roboty nie ma, z Jaśkiem ryby w rzece łapie i w miasteczku sprzedaje; wprzódy sam jeden na ryby chodził, a teraz ze dwa już roki jak z Jaśkiem chodzi...

— Z Jaśkiem chodzi — powtórzył gość, w ziemię patrzeć zaczął i umilkł.

U komina, z turkotem kołowrotków i gwarem głosów zmięszały się chrzęsty rozkąsywanych orzechów i łuszczonych ziarn słonecznikowych. Chłopcy z za koszul wyjmowali okrągłe *gniłki* i częstowali niemi dziewczęta; one drożyły się, przysuwane im pod same twarze garście z przysmakiem odpychały, a potem, nie chcąc niby, przyjmowały, jadły i odwzajemniały się chłopcom, orzechy i ziarna na nich rzucając. Ile razy rzucony orzech ugodził kogo w czoło lub policzek, albo garść ziaren rozsypała się po czyim baranim kołnierzu, tyle razy z za kołowrotków wybuchały śmiechy. Jeden z parobków, za Hanulką wciąż stojący, najmniejszy w swawoli udział przyjmował, wciąż coś dziewczynie do ucha szepcąc. Wielka Ulana, między dziewczętami rej wiodąca, zawołała na niego, aby zagadkę jaką powiedział. Wiedzieli wszyscy, że nikt tyle i tak pięknych zagadek nie umie, co krępy Damjan, z głową okrytą włosami tak czarnemi i kędzierzawemi, że zlewały się one prawie w jedną całość z czarnym baranim kołnierzem kożucha. W tej kruczej gęstwinie włosienia czerwieniły się tylko tłuste policzki i świeciły czarne błyszczące oczy.

— Kiedy zagadki, to niechaj będą zagadki, — na natarczywe wezwanie dziewcząt odpowiedział; wyprostował się, na całą izbę chrząknął, więcej jeszcze policzki wydął i z jedną ręką na kłębie opartą, zaczął:

— *Jedu, jedu,*
Ni dorohi, ni śledu,
Konia biczom pohaniaju,
Na śmierć pohladaju.

Umilkł i wszyscy milczeli. Parę kołowrotków umilkło.

— *No sztoż heto?* — kpiącym tonem zapytał mądry Damian.

Nikt słowa zagadki znaleźć nie umiał. Dziewczęta z zakłopotaniem ku sobie zerkały, chłopcy lekceważąco i żadnej niby wagi do nierozwiązalnej im zagadki nie przywiązując, papierosy palili i końcami nóg przytupywali. Damian drugą ręką wziął się w boki:

— A toż czółno! — wzgardliwym tonem wymówił.

— A prawda! — chórem zawołało kilka głosów i wszyscy, słowa zagadki powtarzając, zadziwili się.

— A-a-a-a! *jedu, jedu, ni dorohi, ni śledu*.... Wiadomo, na wodzie... *konia biczom pohaniaju*... znaczy wiosłem wodę... a-a-a! prawda! *taki* to czółno!

— Czemuż ty Damian po cichu mnie nie powiedział co to; żebyś powiedział, to jabym zgadła, — półgłosem zagadała Hanulka.

— *Dobra*, to ja jeszcze jedną powiem.

Znowu policzki wydął, chrząknął i zaczął:

— *Pełen chlewiec.*
Biełych owiec.
Odin baran bleje.

Skończywszy nachylił się, nibyto orzech z ziemi podniósł, a Hanulce w same ucho szepnął:

— Język!

— Język! — wśród powszechnego milczenia zawołała dziewczyna.

— A-a-a-a! — zadziwili się znowu wszyscy; — prawda! nie ma co!... prawda!... Ot, rozumna! Taka młodzieńka, a taka rozumna!... Czy tylko tobie Damian nie powiedział? Pewno powiedział... *praudu skaży!*

Dziewczyna jak piwonia czerwona, kryjąc się za kądziel, błagalnie ku mądremu parobkowi oczy wznosiła.

— Nie powiedziałem! — wykrzyknął Damian, — *bressecie!* nic nie powiedziałem. I jakby chciał burzę nowych zapytań od siebie i ulubionej dziewczyny odpędzić, zaraz dodał:

— Chcecie? to jeszcze jednę powiem!

Filuterny uśmiech rozsuwał tłuste jego policzki, z czarnych oczu śmiech tryskał:

Maleńkaja, czarnieńkaja,
Wsiu kołodu worocsaje.

— Nu, *szto heto?* — zapytał, garścią usta zakrywając.

Nastula w szerokim śmiechu bezzębne usta otworzyła i ramionami ku niemu zamachała:

— Oj, *kab ty skis* z zagadką taką! Oj nie raz i nie dwa słyszała już ja tę zagadkę! Toż to... pchła!

Głosem duszonym przez garść, którą usta zakrywał, potwierdził:

— A toż pchła!

Czarne jak węgiel oczy nad wielką ręką błyszczały, śmiały się, po chichocących dziewczętach z tryumfem spoglądały. Drugą ręką pokryjomu obejmował kibić Hanulki, granatowym kattanem ściśniętą.

Przybyły, obok milczącej Jelenki siedząc, zagadek i towarzyszących im żartów słuchał ze szczególną pilnością i ciekawością. Dłonie na kolanach oparł i cały naprzód pochylony uśmiechać się zaczął, naprzód słabo i niewyraźnie, potem coraz szerzej i jakby rozkoszniej. Ile razy u komina wymówiono rozwiązanie jednej z zagadek, głową ruch potwierdzający czynił; komuś, ktoby na niego patrzył, zdawaćby się mogło, że wszystko, co mówiono, było mu dobrze znanem, tylko zapomnianem zostało i przypominało się teraz, przypominało natarczywie, rój wspomnień za sobą wiodąc.... Nikt przecież w tej chwili uwagi na niego nie zwracał; wkrótce też i sam uśmiechać się przestał, na sąsiadkę znowu spojrzał.

— Czemuż ty tam nie idziesz bawić się ze wszystkimi? — zapytał.

Wraz z niemowlęciem kołysząc się to w tył, to naprzód, odpowiedziała:

— Nie chcę... niechaj sobie bawią się zdrowi!

— A mówiłaś, że dobrze ci żyć... to czegóż smutna? *Musi* Aleksy niedobry, a! pewno niedobry? *Musi* tak już w rodzie u nich, że wszyscy niedobrzy?

Z chciwą ciekawością w młodą kobietę oczy wlepił. Ona nie na niego, ale w przestrzeń patrząc i kołysać się nie przestając, odpowiedziała:

— Ej, nie. I Aleksy dobry i wszyscy dobrzy, tylko ja *nadto* Mikołajka mego odżałować nie mogę....

— Jakiego Mikołajka?

— A synka.

(D. c. n.)

talnemu od kilku lat przeszło 40 tysięcy — co czyni stratę w procentach przeszło 10.000 złr. Fundusz emerytalny ma zresztą to wyjątkowe położenie, iż nie pozostaje pod żadną publiczną, konstytucyjną kontrolą — gdyż kontrola konferencyi nauczycielskiej krajowej, odbywającej się raz na sześć lat, jest niedostateczna i w danym razie spóźniona. Że zaś fundusz krajowy przyczynia się już stałym datkiem do funduszu emerytalnego, a według ustawy będzie musiał pokrywać niedobory — przeto Sejm, który pokrycie to ma uchwalać, powinien mieć nad funduszem tym kontrolę. Mowca dwukrotnie już w sejmowej komisyi szkolnej wnosił a komisya uchwalała polecenie do Wydziału krajowego, ażeby wypracował i Sejmowi przedłożył wnioski, normujące tę kontrolę — ale z powodu braku czasu sprawa ta nie przyszła pod obrady Sejmu. Mowca przeto wnosi, aby *salva redactione* — do § 51 ustawy dodać ustęp:

„Rada szkolna krajowa przedłoży co roku szczegółowe zamknięcie rachunków funduszu emerytalnego wraz z objaśnieniami Wydziałowi krajowemu, który je sprawdzi i wraz ze swemi uwagami wniesie do Sejmu krajowego celem uzyskania absolutoryum“.

Wniosek ten jednogłośnie bez dyskusyi przyjęto.

Również przyjęto wniosek **Sawczyńskiego**, aby emerytury były wypłacane z góry, i wniosek dra **Małeckiego**, żeby po 35-letniej służbie ustawał obowiązek nauczycieli do opłacania datków na fundusz emerytalny.

Ukończywszy w ten sposób obrady nad projektem zmiany ustawy o stanowisku prawnem nauczycieli szkół ludowych — ankieta postanowiła po dłuższej dyskusyi co do dalszego sposobu postępowania, iż sprawozdawca hr. **Badeni** ułoży kodyfikacyę ustawy, a jako motywa do niej posłużą protokóły obrad — i w tej formie wynik prac ankiety dostanie się do Wydziału krajowego.

Dr. **Czerkawski** zawiadamia, iż do 1 września będzie miał ukończony projekt swój co do I ustawy szkolnej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Prezes **Pietruski** skutkiem tego oświadcza, iż projekt ten litografowany na 2 tygodnie przed zgromadzeniem rozeszle członkom ankiety i sprosi ich około 20 września. Na zwykłych podziękowaniach zamknięto posiedzenie.

Krajowa konferencya nauczycieli szkół ludowych.

Lwów, 26 sierpnia.

W uzupełnieniu sprawozdania z piątego posiedzenia konferencyi, podaję dokładniej uchwały w sprawie **cenzur**. Uchwalono:

Co do cenzur opuścić w „uczęszczaniu“ wyrażenie nieregularnie i regularnie — a natomiast podawać tylko — opuścił dni szkolnych... Co do obyczajów — zmienić wyrażenie **obyczaje**, a natomiast podać **zachowanie się**. W poszczególnych cenzurach z zachowania się opuścić wyrażenie **mniej odpowiednie**. Co do pilności przyjąć skalę: wytrwała, zadowalniająca, dostateczna i niedostateczna. Co do postępu — wyrażenie **mierny** opuścić.

Pod względem ugrupowania przedmiotów przyjęto: Religia — język wykładowy, drugi język krajowy, język niemiecki. Rachunki w połączeniu z geometryą. Wiadomości z dziejów i przyrody. Pisanie. Rysunki. Roboty ręczne kobiece. Śpiew. Gimnastyka.

Przedmioty te mają być za główne uważane oprócz śpiewu i gimnastyki, od których uczeń ze świadectwem lekarskiem uwolnionym być może. Uchwalono wreszcie, by świadectwa szkolne były przez kierownika, księdza i nauczyciela klasy podpisywane.

Na szóstem i ostatniem posiedzeniu nastąpiło sprawozdanie sekcyi VI o zachowaniu równowagi między nauką realiów a językiem wykładowym. Sprawozdawcą był p. **Ellinger**

Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem następujący wniosek sekcyi: Konferencya uzna potrzebę szczegółowych planów naukowych i instrukcyi metodycznej dla szkół całego kraju i uprasza W. c k. Rady szkolnej o wydanie takiej instrukcyi po wysłuchaniu opinii w tym względzie komisyi, złożonej z inspektorów okręgowych dyrektorów seminaryów i nauczycieli ludowych.

Z powodu spóźnionej pory, zgromadzenie uchwala sprawy, które nie zostały wyczerpane, a mianowicie wnioski przekazać Wydziałowi wykonawczemu do załatwienia.

Wreszcie wybrano stały Wydział wykonawczy, złożony z inspektora krajowego Bol. Baranowskiego, jako przewodniczącego i członków pp. Tatomira, Baranowskiego, Kerekjartę, Dyhdalewicza, Skrzyńskiego, Opałka i Pietraszkiewicza.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia p. przewodniczący zamyka posiedzenie, żegnając zgromadzonych przemową, w której podnosi pracę nauczycieli na tejże konferencyi, tak na plenum, jak w sekcyach, dziękując sekretarzom, oraz Wydziałowi wykonawczemu za trudy i pomoc w pracach konferencyjnych, a zaznaczając naszą wolność słowa w sprawach szkolnych, czego bracia nasi zakordonowi nie mają, a którą to wolność zawdzięczyć mamy wielkodusznemu monarsze, wznosi okrzyk na cześć cesarza, co zgromadzeni trzykrotnie powtarzają.

Imieniem zgromadzonych p. Ellinger, inspektor z Krakowa, dziękuje przewodniczącemu za kierownictwo obradami i prosi o popieranie i rzecznictwo spraw szkolnych u władz i wzywa zgromadzonych do wzniesienia okrzyku na cześć p. Baranowskiego: Niech żyje! co zgromadzeni wśród burzy oklasków czynią.

Na tem skończyły się trzydniowe obrady konferencyi krajowej, które, gdyby uchwały powzięte choć w części były wykonane, ważny a korzystny wpływ na sprawy szkolnictwa naszego wywrzeć mogą.

Ziemie polskie.

(Nowa sprzedaż ziemi polskiej. — Z Podlasia. — Emigracya polska do gubernii chersońskiej).

— Do *Gazety Toruńskiej* donoszą o nowem „skurczeniu ojczyzny“: P. Julian **Czarliński** miał zaofiarować **komisyi kolonizacyjnej** wieś Bukowiec, w powiecie kościerzyńskim, na Kaszubach. Pertraktacye, zerwane z początku skutkiem tego, iż komisya ofiarowała zbyt niską cenę, zostały podjęte na nowo, gdyż komisya cenę podniosła. Tak więc majątek od **trzystu lat** będący w ręku jednej rodziny, zagrożony jest przejściem w ręce kolonizacyi niemieckiej! Korespondent *Gazety Toruńskiej* pisze, że sprawa ta wywarła w całych Kaszubach najgorsze wrażenie, i że „takiego **zapomnienia się** najmniej można było się spodziewać po którym z Czarlińskich, których imię wymieniano z niejaką czcią przez tyle wieków i które dostało się nawet do modlitw w kościołach kaszubskich.“

— **Z Podlasia** donosi korespondent *Sow. Jew*, że dnia 10 lipca st. stylu w siedleckim sądzie okręgowym rozpatrywaną była sprawa opornych unitów, którzy d. 6 stycznia r b. napadli na procesyę prawosławną i dopuścili się różnych bezbożności względem osób, przyjmujących w niej udział oraz względem utensyliów cerkiewnych. Sąd skazał winnych na 4 miesiące więzienia — przyczem podczas rozpraw ujawniło się, że w napaści na procesyę główną rolę odegrała żona miejscowego wójta. Wskutek tego korespondent radzi, aby urząd ten powierzano tylko prawosławnym, zarówno jak i urząd strażników, obowiązanych do pilnowania nabożeństw w kościołach katolickich i przestrzegania, aby księża nie wygłaszali podżegających kazań. Już to ci korespondenci rosyjskich pism genialni są w wynajdywaniu coraz nowych środków policyjnych.

— O emigracyi obywateli polskich z Ukrainy i Podola do gubernii chersońskiej — wywołanej ukazami ograniczającemi nabywanie ziemi przez Polaków w „kraju południowo zachodnim“ (tak pięknie bowiem Ukraina i Podole nazywa się w języku urzędowym) — pisze korespondent *Kraju:*

„Przed dwoma laty dorobić się w tamtych stronach majątku było rzeczą nietrudną, to też wynosiny do gub. chersońskiej trwały przez lat 20. Emigracya ta wywołała ogromną cenę na ziemię w tej gubernii. Dwa lata temu płacono jeszcze blisko po 90 rub. za mórg (168 rub. za dziesięcinę). Zabrakło wreszcie ziemi w chersońszczyźnie, trzeba zaś dodać, że warunki wcale tam są nieszczególne; tyle tylko, że gleba pszenna, ale ani wody, ani lasów, ciągłe posuchy i straszliwa drożyzna robotnika“. W tej samej kwestyi zamieszcza *Kijewlanin* korespondencyę ze stacyi Znamienki. Emigracya polska (pisze on) jednocześnie z otwarciem Banku włościańskiego, przyczyniła się do znacznego podrożenia ziemi w gubernii chersońskiej. Nowi nabywcy polscy kupowali przeważnie majątki wielkości średniej, to jest od 400 do 1.000 dziesięcin; wypadki zakupienia przez nich większych nad te majątków są dość rzadkie. Przeniosłszy się do gub chersońskiej i upodobawszy sobie w niej dwa powiaty aleksandryjski i elizawetgradzki, jako najbliższe Ukrainy, Polacy wprowadzili tam zaraz „kijowskie porządki“, jak się wyrażają miejscowi rolnicy. Gdzie tylko właścicielem lub administratorem jest Polak (mówi korespond.), tam zaraz znajdziecie i zabudowania gospodarskie w porządku i uprawę roli doskonale prowadzoną. Niszczenie ziemi gospodarze ci uważają za zbrodnię. Starają się naturalnie o ciągnięcie jak można największych dochodów z roli, lecz dbają jednocześnie i o zachowanie jej siły rodukcyjnej. Z Warszawy i z Kijowa posprowadzali machiny i narzędzia rolnicze, oraz rozmaite gatunki zbóż, dotychczas w gub. chersońskiej nieuprawianych. Gospodarują Polacy doskonale, dając dobry przez to przykład i włościanom miejscowym, którzy powoli przyjmują ich sposób uprawy roli. Z początku rdzenna ludność wiejska gub. chersońskiej nie bardzo przychylnie patrzyła na ten prąd przybyszów, bo Polacy podnieśli cenę ziemi i niechętnie grunta swe odnajmują chłopom, ale, dodaje korespondent, nawet nieprzyjaciele tych kolonizatorów przyznają im pracowitość i umiejętność chodzenia około gospodarstwa. Natomiast o kolonistach niemieckich i żydowskich w gub. chersońskiej korespondent *Kijewlanina* wyraża się źle, głównie dlatego, że niszczą majątki, usiłując wyssać z nich wszystko, co się tylko da.

Z wychodźtwa.

(*Związek polski w Zurychu.*)

Paryski *Głos Polski*, którego N. 3 wraz z francuskim dodatkiem właśnie otrzymaliśmy, a który zapowiada się jako bardzo użyteczne wydawnictwo, — otrzymuje z **Zurychu** następujące pismo:

„**Towarzystwo polskie w Zurychu**, chcąc posunąć naprzód sprawę utworzenia ogólnego Związku Polskiego w krajach europejskich, postanowiło rozpocząć sprawę organizacyjną od dołu i nasamprzód utworzyć Związek Polski w Zurichu, gdzie istnieją trzy towarzystwa polskie i znajduje się sporo Polaków, do żadne o z tych towarzystw nie należących. Postanowiło to uczynić w tem jeszcze przekonaniu, że idąc drogą organizacyjną od dołu, od miejscowych do ogólniejszych związków, da się łatwiej i prędzej wynaleźć prawdziwa forma ustrojowa dla ogólnego Związku europejskiego.

„Zwołane przez Towarzystwo polskie walne zgromadzenie Polaków, w kantonie zurychskim zamieszkałych, uznało potrzebę założenia Związku polskiego w Zurychu i wybrało z łona swego komisyę, której poleciło ułożenie ustawy, mającej określić ustrój i czynności tego Związku Komisya spełniła polecone jej dzieło i zwoławszy nowe walne zgromadzenie, przedstawiła mu ułożoną przez siebie ustawę. Wywiązała się nad nią długa i wyczerpująca dyskusya, rezultatem której była uchwalona przez Walne zgromadzenie ustawa“.

Z ustawy, do powyższej korespondencyi dołączonej, wyjmujemy ważniejsze ustępy:

Celem Związku Zurychskiego jest połączenie narodowe Polaków, zamieszkałych w Zurychu i jego okolicach, dla ułatwienia wzajemnej sobie pomocy moralnej i materyalnej, oraz dla skuteczniejszego działania dla sprawy niepodległości ojczystej.

Do tego Związku mogą należeć instytucye i stowarzyszenia polskie, oraz oddzielne osoby obojga płci pochodzenia polskiego.

Organami Związku są: Walne zgromadzenia i komitet związkowy.

W Walnem zgromadzeniu biorą udział wszyscy członkowie należących do Związku instytucyj i stowarzyszeń, oraz te należące do Związku osoby, które podatek swój związkowy na bieżący rok wniosły już do kasy Związku.

Komitet Związkowy organizuje się w następujący sposób: należące do Związku instytucye jakoteż towarzystwa, które mają przytem niemniej od 10 członków, przysyłają do Komitetu po jednym swoim przedstawicielu; członkowie nienależący do towarzystw, jeżeli przynajmniej jest ich dziesięciu, wybierają z pomiędzy siebie jednego członka do komitetu, wreszcie walne zgromadzenie wybiera dwóch członków ze swego łona. Nazwiska członków komitetu, wybranych przez instytucye, stowarzyszenia i oddzielne osoby, zostają podane na zwyczajnem walnem zgromadzeniu w grudniu.

Komitet związkowy reprezentuje związek miejscowy; wykonywa polecone mu przez walne zgromadzenie czynności; zwoływa walne zgromadzenia, zarządza kasą, w wypadkach gwałtownej konieczności wyznacza członkom Związku pomoc materyalną; dopomaga także członkom w stosunkach ich z władzami szwajcarskiemi; obejmuje opiekę nad wszystkimi Polakami, zamieszkałymi w Zurichu i jego okolicach; urządza obchody narodowe, odczyty, koncerty na korzyść kasy związkowej, i t. p.

Komitet Związkowy Zurichski obowiązany jest zająć się czynnie zorganizowaniem Związku Polskiego w Szwajcaryi, propagandą potrzeby ogólnego Związku Polaków w całej Europie i wydawaniem pisemka wyłącznie sprawie Związku poświęconego.

Kwota pieniężna, wpływająca do kasy związkowej, dzieli się na dwie połowy; jedna połowa przeznacza się na koszta administracyjne, wydawanie pisemka i zapomogi członkom; druga wnosi się do **Skarbu Narodowego**. Jeżeli po zamknięciu półrocznego rachunku, okaże się pozostałość z pierwszej połowy, to takowa wnosi się także do Skarbu Narodowego.

Sprawa bułgarska.

Wiadomości z Bułgaryi i o Bułgaryi są szczupłe. Najważniejszą jest wiadomość z Konstantynopola o konferencyi ambasadora francuskiego Montebello z w. wezyrem Kiamilem paszą nad propozycyą rosyjską co do wysłania specyalnego pełnomocnego komisarza tureckiego, w towarzystwie generała rosyjskiego. Konferencya ta odbyła się już tydzień temu, ale szczegółowa wiadomość rozgłoszona dopiero teraz. Według tej wiadomości ambasador francuski nalegał na wezyra, aby co rychlej zdecydował się na ten projekt. Wezyr mimo niektórych wątpliwości miał się zgodzić wreszcie na ten projekt ale pod warunkiem, aby określono pierwej dokładnie w instrukcyi program i zakres działania tego generała rosyjskiego. W tym celu zapowiedział, iż zażąda od rządu rosyjskiego projektu takiej instrukcyi, aby ją następnie rozesłać do wiadomości i aprobaty reszty mocarstw.

Nie można zaprzeczyć, że rząd turecki nie mogąc oprzeć się natarczywości rządu rosyjskiego, popieranego gorliwie przez francuski i niemiecki, zwolna ustępuje dla okazania swej gotowości do wysłuchania rady, atoli umie dotąd zręcznie wynajdywać powody do zwłoki w stanowczej decyzyi, bo wie, że po wysłaniu komisarza pełnomocnego trzeba będzie prędzej-później wysłać wojsko dla poparcia żądań. Jeżeli bowiem taki pełnomocny komisarz wystąpi z oświadczeniem w imieniu dworu zwierzchniczego i mocarstw, iż te nie uznają prawomocności tego, co się dotąd stało w Bułgaryi, wówczas Bułgarya oprze się temu z pewnością i dojdzie może do tego, że wydali komisarza wraz z generałem, zerwie dotychczasowy stosunek z Turcyą, ogłosi się niepodległą, a w Macedonii rozniecі powstanie; jeżeli zaś wystąpi z uznaniem rządu i księcia, wówczas będzie pożądanym. Ale ta druga ewentualność jest niemożebną.

W obu razach obecność generała rosyjskiego jest niepotrzebną, chyba gdyby wymyślono jakiś trzeci powód jego przybycia, pod którego pokrywką mógłby generał rosyjski zostawać w Bułgaryi, aby pod osłoną nietykalności zorganizować wszystkie niezadowolone żywioły i pokierować niemi tak, iż rząd i cały nowy porządek upadnie. — Wtedy dopiero nadszedłby czas do zaprowadzenia porządku w duchu rosyjskim.

Ale nim do tego przyjdzie, może się uda usunąć wewnętrzne kłopoty i trudności w utworzeniu nowego ministerstwa. Przyznać trzeba, że to jest zadziwiającem, iż dotąd nie złożono nowego gabinetu. Ci, którzy dotąd kierowali całą sprawą za regencyi i podczas przyjęcia księcia, zadowoleni są, że się raz pozbyli ciężkiego kłopotu i wielkiej odpowiedzialności; lecz to jedno nie tłumaczyłoby jeszcze całego faktu, bo przecież między nimi nie braknie ambitnych, którzyby władzę chętnie zatrzymali, ale — jak się zdaje — brakuje im otuchy.

Kwestya ta ma się teraz rozstrzygnąć, skoro Stambułow przybędzie do Sofii, dokąd już przybył Mutkurow.

W dodatku należy wspomnieć, że stosunek Porty do księcia nie jest tak wrogi, jakby się zdawało z ostatniej wiadomości, podanej przez *Nordd. Allg. Ztg.* Przeciwnie *Kreuz Ztg* dowiaduje się, że sułtan nie wezwał wcale księcia Ferdynanda do opuszczenia kraju, lecz kazał mu tylko oświadczyć, iż zajęcie przezeń tronu jest nielegalnem.

Tenże sam dziennik mniema, że cała sprawa bułgarska da się prędzej załatwić sposobem dylatorskim, niż przez bezpośrednie wmieszanie się Porty. I właśnie na tej drodze jest obecnie dyplomacya; dlatego nadzieja **pokojowego załatwienia** jeszcze nie znikła.

Z Belgradu telegrafują do *N. fr. Presse*: Według doniesień, jakie tu nadeszły z **Sofii**, były tam zamierzone rozruchy przy sposobności wjazdu ks. Ferdynanda, i w tym celu przysposabiano bawiących tam Macedończyków i innych malkontentów. Konspiracyę wcześnie odkryto, i są dowody, że autorstwo jej przypisać należy **rosyjskiemu konsulatowi**, skutkiem czego miano zarządzić obsadzenie konsulatu tego przez policyę(?) i nadzór policyjny nad podejrzanemi osobistościami.

O braku zgody między mocarstwami donoszą z Konstantynopola na Warnę do *Wn. Tagblatt* kilka ważnych szczegółów. Według nich Austrya objęła w Konstantynopolu kierującą rolę na **korzyść księcia Ferdynanda** Oprócz znanej noty na okólnik Porty ambasador austryacki br. Calice oświadczył wezyrowi, że chociaż Austrya odmawia księciu Ferdynandowi swego uznania, mimo to nie ścierpi żadnej jednostronnej akcyi przeciw niemu czy to ze strony samej Porty, czy wspólnie z Rosyą, dlatego zawczasu zwala na Portę wszelką odpowiedzialność za skutki zbrojnej interwencyi. Ponieważ Austrya nie mogła uznać księcia Ferdynanda jedynie dlatego, że nie ma na to zgody wszystkich mocarstw, dlatego musi konsekwentnie żądać, aby wszelka akcya czy to ze strony Turcyi, czy ze strony którejkolwiek mocarstwa otrzymała pierwej przyzwolenie **wszystkich** mocarstw. — Ambasador włoski poparł stanowczo powyższe oświadczenie austryackie z wielką dla księcia Ferdynanda życzliwością — kładąc szczególny nacisk na to, aby sprawa bułgarska została załatwioną sposobem **pokojowym i zgodnie z życzeniami Bułgarów** w tych kwestyach, które nie były przewidziane w traktacie berlińskim. Tę większą stanowczość i jasność oświadczenia włoskiego tłumaczą sobie tem, iż Włochy, nie interesowane bezpośrednio w sprawie bułgarskiej, mogą swobodniej wypowiadać swoją opinią, niż Austrya. Ambasador angielski poparł również oświadczenie austryackie, ale mniej stanowczo; — za to zwrócił uwagę Turcyi na niebezpieczeństwo zbrojnej interwencyi, zwłaszcza że cała Macedonia gotowa jest do powszechnego powstania pod komendą energicznego majora Panicy, którego wszyscy tamtejsi wojewodowie przeszłej zimy obwołali naczelnym wojewodą z władzą nieograniczoną nad wszystkiemi drużynami macedońskiemi. Dlatego Anglia radzi Turcyi cierpliwość i wyczekiwanie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 sierpnia

O upadku rusofilskiego *Słowa* pisze *Diło*:

„Czasopismo *Słowo*, pod redakcyą pana Benedykta **Płoszczańskiego**, które już od kilku lat niedomaga i zamiast trzy razy, pojawiało się bardzo często tylko dwa, albo i raz na tydzień, teraz zdaje się, że już przestanie wychodzić zupełnie Pozaprzeszłego tygodnia wyszedł jeden numer, a w tygodniu zeszłym nie wyszedł ani jeden numer. Pan Płoszczański długi czas sztucznie podtrzymywał *Słowo* subwencyami z Rosyi, a w ostatnich czasach jeszcze i ściąganiem w drodze sądowej dawniejszych zaległości za posyłanie dziennika, ale koniec z końcem nie może się zejść i wydawca musi kapitulować. Dopóki *Słowo* było jedynem czasopismem o tendencyach moskalofilskich, dopóty miało ono jedno pretensyę do zapomogi „rosyjskiej“ z za kordonu, dopóty nie było żadnych „intryg“ i dopóty pana Płoszczańskiego głowa nie bolała. Teraz okoliczności się zmieniły. Pan Płoszczański od dłuższego już czasu skarżył się, że „pod nim dołki kopią“, że ci, dla których on wiele dobrego zrobił, okazali się niewdzięcznymi itd., a powróciwszy niedawno z ostatniej podróży do Rosyi, jeszcze więcej zniechęcił się i chciał czemprędzej zbyć się ciężaru. Niewątpliwie, że pan Płoszczański na nowo uda się „na północ“ i będzie „kołatał“, ale czy przy znanych „intrygach“ skorzysta co z tego, o tem nie wie sam p. Płoszczański. Wreszcie, jak twierdzą ludzie bliżej obeznani, p. Płoszczański „w błogich czasach“ wydawnictwa *Słowa* zaoszczędził sobie kapitalik, który może zabezpieczyć utrzymanie jego z rodziną.“

Wewnętrzną politykę austryacką zapełnia w tej chwili całkowicie **walka Czechów z ministrem oświaty dr. Gautschem**. Donieśliśmy już o uchwałach gmin Kutnahory i Pilzna. W obu tych gminach istnieje ten ciekawy stosunek, że między gminami a rządem zawarty został formalny układ, który obowiązuje rząd do utrzymywania **całkowitych** szkół średnich, a gminy do pewnych na ten cel subsydyów. Podobny stosunek istnieje w Litomierzycach, Taborze i Przerowie. Typowym jest układ rządu z miastem Pilznem, — wszystkie bowiem są mniej więcej takie same. W Pilznie obowiązała się gmina: 1) budynek na cele szkoły odstąpić; — 2) oddać wszystkie zbiory i cały inwentarz szkoły; — 3) z własnych funduszów opędzać koszta utrzymania budynku, oświetlenia opału i usługi; —4) dopłacać 6000 zł. rocznie na wydatki szkoły. Za to zobowiązał się rząd utrzymywać zakład jako realne gimnazyum, z wyższą szkołą realną i wyższem gimnazyum, z czeskim językiem wykładowym „W razie, gdyby zakład ten, przez rząd od gminy przejęty, miał być rozwiązany, wówczas dla skarbu państwa gaśnie prawo bezpłatnego używania budynku szkolnego z całem wewnętrznem urządzeniem i zbiorami naukowemi, jak one przez państwo były objęte“. Obecnie, gdy zniesiono realny oddział zakładu, gmina twierdzi, że przytoczone powyżej postanowienie wchodzi w moc obowiązującą i że rząd traci wszelkie prawa do zakładu. Starostwo tamtejsze wystosowało do Rady miejskiej pismo, w którem ją wzywa do układów w sprawie dalszego stosunku gminy a rządu do tamtejszej szkoły średniej i twierdzi, że gmina może być zwolnioną, tylko od tych zobowiązań, które się specyalnie do realnego oddziału odnoszą. Na to Rada miejska uchwaliła, iż nie zgadza się z zamierzonem zwinięciem klas realnych i zamienieniem zakładu tego na gimnazyum, ale gotową jest do rokowań w sprawie rozdziału zakładu tego na dwa, tj. na gimnazyum i szkołę realną. Tymczasem zaś należy zakład w obecnym składzie utrzymać. Gmina jest gotową ewentualnie apelować do trybunału apelacyjnego. Również i **Tabor** wchodzi na drogę rokowań Kutnahora zaś ogłosiła wpisy uczniów do rozwiązanego przez rząd wyższego gimnazyum

Wszakże nietylko w Czechach opozycya przeciw rozporządzeniom ministra zaostrzyła się tak silnie Gmina Krainburg w Krainie postanowiła zwinięte przez rząd gimnazyum na razie własnym kosztem utrzymywać dalej. Skutkiem tego postanowienia posłowie kraińscy **Hohenwart**, **Windischgraetz** i **Poklukar** mają u rządu poczynić kroki o cofnięcie postanowienia co do wymienionego gimnazyum. Jeżeli już Hohenwart jeden z filarów prawicy, czuje się postanowieniami ministra Gautscha dotknięty — to już znaczy bardzo wiele.

Obok tej sprawy zajmuje się opinia żywo wyborami uzupełniającemi do Sejmu czeskiego. Centralistyczna opozycya jest mocno zaniepokojona dwiema kandydaturami tak zwanej „partyi gospodarskiej“ (*Wirthschafts-Partei*) w południowych Czechach. Kandydaci to niemieccy **Stru**[illegible] i **Hütter** — ale nie wystąpią oni z Sejmu a o to w tej chwili najbardziej chodzi. Postawieni zarówno przez Czechów jak Niemców, są oczywiście przedmiotem gwałtownych napaści ze strony secesyonistów którym silną i skuteczną zrobić mogą konkurencyę przy wyborach.

Reichsanzeiger donosi pod dn. 26 bm.: R[illegible] konwalescencya cesarza Wilhelma postępuje pomyślnie; w ostatnich dniach cesarz codziennie wyjeżdżał z pałacu, siły wzrastają i cesarz powrócił do zajęć urzędowych.

Strsb. Post. donosi, iż w seminaryach katolickich w Alzacyi i Lotaryngii postanowione zostało zaprowadzenie wykładów w języku niemieckim W seminaryach tych od lat 200 wykłady odbywały się w języku francuskim.

Data i cały plan **mobilizacyi próbnej we Francyi** zostały zdradzone, mianowicie dziennik bonapartystów *Figaro*, zamieścił w piątkowym numerze najobszerniejsze i najdokładniejsze o tem szczegóły, trzymane w wielkiej tajemnicy przez ministeryum wojny Dokumenta ogłoszone przez *Figaro* wskazują 17 korpus armii, dowodzony przez generała Bréart, jako oficyalnie wyznaczony przez ministra wojny do próby mobilizacyi i manewrów. Decyzya w tym przedmiocie powziętą została na radzie ministrów w dniu 4 sierpnia; afisze zapowiadające mobilizacyę rozlepione będą w dniu 30 sierpnia; mobilizacya trwać będzie dni 16, od 31 sierpnia do 15 września; czas dla mobilizowania kawaleryi wyznaczono dwudniowy, dla piechoty czterodniowy. Manewra rozpoczną się dnia dziewiątego, a w dniu 23 mobilizacyi nastąpi spotkanie i utarczka dwóch nieprzyjacielskich armii pod Tuluzą; 14 dnia odbędzie się przegląd wszystkich wojsk na równinie Montgaillard, 15-go wypoczynek, a 16 dnia dyslokacya. Oprócz planu mobilizacyi *Figaro* również zdobył sobie egzemplarz sekretnej noty ministra wojny która miała być ekspedyowaną w piątek rano, t. j w dniu ogłoszenia jej przez *Figaro*. Naturalnie ministeryum wojny zostało przerażone podobną zdradą tajemnic i rozpoczęło surowe śledztwo dla wykrycia jej sprawcy, a zarazem za pośrednictwem *Ag. Havasa* telegraficznie przyśpieszyło datę mobilizacyi, i nakazało rozpocząć ją **natychmiast** t. j. w piątek dnia 26 sierpnia.

Konserwatysta Lepontre, deputowany departamentu „Nord“, w piśmie wystósowanem do *Temps'a* oświadcza: „że zamiar przyłączenia się do rzeczypospolitej tak jest powszechny między partyą konserwatywną, iż przyszłe wybory, a nawet wybory do senatu w styczniu r. p. odbędą się pod **hasłem republikańskiem**.“

Dnia 15 bm., jak donoszą *Mosk. Wied.* nastąpiła wymiana not pomiędzy lordem Salisbury a Giersem, co do **zatwierdzenia** protokółu o granice Afganistanu między rządami angielskim i rosyjskim.

Na czwartkowem posiedzeniu angielskiej izby gmin zabrał głos **Gladstone** i odczytał **rezolucyę** w sprawie proklamacyi rządowej, ogłaszającej ligę narodową irlandzką stowarzyszeniem niebezpiecznem dla państwa. Rezolucya Gladstone'a opiewa: „Pełen uszanowania adres ma być wniesiony do stóp Jej królewskiej mości, w którym pokornie przedłoży się, iż w tej izbie odczytaną została proklamacya vice-króla Irlandyi, uznająca mocą billu karnego irlandzkiego z r. 1887, irlandzką ligę narodową za związek niebezpieczny dla państwa. Parlamentowi nie udzielono żadnych wskazówek, które by usprawiedliwiły wydanie podobnej proklamacyi, mocą której poddani Jej królewskiej mości bez dochodzenia sądowego co do rodzaju ich działań mają być karani jako przestępcy W braku jakiegokolwiek doniesienia w tej mierze izba wnosi prośbę, aby wyżej wymienionej proklamacyi, dotyczącej związku irlandzkiego, odmówiono mocy prawnej i wykonawczej.“ Po odczytaniu rezolucyi przemawiał Gladstone blisko godzinę a mowę jego przerywano częstemi oklaskami. Mówił mniej więcej w tych słowach: Prawo podobne nie byłoby niczem innem, jak tylko nowem zawieszeniem *habeas corpus*. Powiadają, iż liga narodowa liczy do półmiliona członków jeżeli to prawda, w takim razie posiada ona znaczenie i lud jej sprzyja. Rząd twierdzi, iż liga sprowadza stan chorobliwy, podbudza do boykotowania; mogą to być manewra nielegalne, ale dla czegóż Irlandczycy uciekać się muszą do działań tajemnych? Rząd opóźnia się z zadaniem leków na ich cierpienia i o nie nie dba Czy naród irlandzki zniesi despotyczną akcyę rządu? Wątpić w to można W ostatnich czasach Irlandya odznaczyła się małą ilością dokonanych zbrodni i stosowaniem się do ustaw a wytrwa w tem nadal, gdy ujrzy że rząd nie jest popieranym przez naród angielski Rząd budował na piasku i już budynek jego zaczyna się walić. Naród irlandzki jest świadkiem tego, ma on jednak zaufanie w Anglii, że te życzenia jego wypełni. Nie sądzę, aby zawiódł się w swoich nadziejach.“ Sir Balfour odpowiedział Gladstoneowi iż: „lepiej uczyniłby nie występując przeciwko rządowi, gdyż zachowanie się rządu umotywowane jest raportami poufnemi, które nie mogą być publikowane; celem ligi nie jest udzielanie pomocy dzierżawcom, ale zupełne zrujnowanie angielskich właścicieli gruntów i dla tego rząd ma nadzieję pozyskać sankcyę do jej prześladowania“ Jak wiadomo z sobotniego telegramu, parlament odrzucił rezolucyę Gladstone'a, 272 głosami przeciwko 194.

Wystawa krajowa.

Bardzo niemiłej niespodzianki doznawali wczoraj przybywający na plac wystawy ciekawi, których co prawda nigdy nie braknie — lecz między którymi przeważną większość stanowiły osoby na krótko zatrzymujące się w mieście, a mające słuszną chęć

ujrzenia chociażby tylko budowli na Błoniach wzniesionych, skoro czas i okoliczności nie dozwalają im pozostać chociażby tylko do dnia urzędowego otwarcia wystawy. — Bez jakiegokolwiek zawiadomienia w dziennikach, czy też plakatami u wejścia, iż zwiedzanie placu jest wzbronionem, od osób, które przybywały, pobierano po guldenie za dozwolenie wejścia na plac — a rzecz wiadoma, iż dotąd przynajmniej nie wiele jest tam do widzenia, szczególnie za tak wysoką opłatę. — Z czyjego polecenia powiększano w ten sposób ewentualne dochody wystawy, nie wiemy — w każdym razie rzecz cała nie zbyt pięknie się przedstawia, gdyż albo nie powinno się wcale wpuszczać ciekawych na plac, skoro przeszkadzać mogą w gorączkowej czynności przed otwarciem, albo też powinno być ogłoszonem, że za wstęp się płaci — a znów cena wczoraj pobierana, jest chyba za wysoką. Jednostka dopuszczająca się tego rodzaju eksperymentów byłaby posądzaną o wyzyskiwanie, a takiego zarzutu dla zebrania siedmdziesięciu kilku guldenów powinien był uniknąć komitet, czy władza wystawy.

Otrzymaliśmy liczne listy i skargi z powodu nieprzewidywanego podniesienia opłaty za wejście na wystawę, jakiem dotknięci zostali wystawcy. Co do ogólnego podniesienia cen wejścia zamieściliśmy przed tygodniem artykuł — obecnie więc to tylko notujemy, iż wystawca, który za miejsce na placu opłaca n. p. 5 złr., obowiązany jest dopłacić jeszcze trzy, aby mieć prawo wstępu na plac. Kto opłaca niżej, ten naturalnie więcej dopłacić musi — zawsze do wysokości ośmiu złr., t. j. ceny ustanowionej za stały bilet wejścia. Takie postanowienie powinno było być wcześnie powziętem, a ogłoszenie go dopiero w dniach ostatnich słusznie przez wystawców nieprzychylnie i z sarkaniem zostało przyjętem.

Roboty na wystawie postępują, w każdym razie wątpić trzeba, czy na dzień otwarcia ogólne urządzenia chociażby w jednej trzeciej części zostaną dokonane. Droga na placu do głównego pawilonu dotąd niegotowa. Klomby i rośliny, jakiemi ozdobiono trawniki, żadnie się przedstawiają. Z kolei dowożą ciągle przedmioty, według zaciągniętych jednak informacyj, do czwartku trudno będzie zwieść na plac i rozlokować połowę nadesłanych.

Jeżeli dział wystawy na Błoniach znacznemu ulegnie opóźnieniu, punktualnym jak chronometr okaże się dział sztuki w Sukiennicach, o którym powiedzieć można, iż będzie imponującym. Tu potrzeba tylko oczyścić podłogi, gdyż wszystko inne gotowe już na przyjęcie bodaj najliczniejszych gości, a wrażenie jakie się wynosi z tego nagromadzenia dzieł polskiej sztuki w pięknych i jedynych w mieście odpowiednich salach, jest potężnem i radosnem.

Na wystawę sztuki, do działu starożytności nadesłał dzisiaj p. Antoni Ryszard z Krakowa zbiór monet od czasów przedchrześcijańskich w Polsce, Sarmacko-rzymskich z epok Piastów i Jagiellonów aż do roku 1506. Zbiór zawiera monet złotych sztuk siedem, denarów miedzianych ruskich sztuk osiem, reszta denary srebrne, brakteaty, kwartniki, półgrosze itd. w liczbie 1.138.

Koleje w Królestwie Warszawsko-Wiedeńska i Warszawsko-Bydgoska, obniżyły o połowę ceny jazdy dla osób udających się na wystawę. I cóż na to szanowna nasza „Nordbahnka“?

Towarzystwo rolnicze w Cieszynie urządza w niedzielę 4 września wycieczkę do Krakowa, celem zwiedzenia wystawy. *Rolnik śląski* gorąco zachęca braci Ślązaków do licznego wzięcia udziału w zjeździe, oraz zamieszcza telegram z Krakowa z doniesieniem o przygotowaniu mieszkań na trzy dni dla stu osób, oraz o dwóch bezpłatnych obiadach dla gości. Zjazd ten odbyłby się jednocześnie ze zjazdem Kółek rolniczych.

Spodziewają się również, iż podczas trwania wystawy przybędą do nas z wizytą Węgry i Czesi. — w jakiej liczbie nic dotąd nie słychać.

Wiedeńska *Presse* donosi, wszakże w telegramie z Krakowa, iż arcyksiążę Karol Ludwik zwiedzi wystawę w połowie września.

Komitet wystawy krajowej w Krakowie zawiadamia osoby zaproszone na sędziów dla działu rolnictwa (dział I grupy 1 do 9), że pierwsze zebranie tychże odbędzie się w Krakowie nazajutrz po otwarciu wystawy, t. j. w piątek d. 2 września o godz. 11 przed południem w sali ratuszowej.

Sędziowie tego działu zechcą zatem jak najliczniej zgromadzić się na to posiedzenie w celu rozpoczęcia czynności

Członkowie zaś *jury* dla działu przemysłowego (dział II, III i IV) zbiorą się w tym samym dniu na naradę o godz. 4 po południu, pod przewodnictwem JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Do wszystkich sędziów wysłane zostały zawiadomienia o powyższych posiedzeniach. Gdyby jednak którego z zaproszonych pismo komitetu nie doszło, raczy uważać niniejsze ogłoszenie jako wezwanie do przybycia na posiedzenie w dniu 2 września.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Jan Matejko powrócił już z końcem ubiegłego tygodnia do Krakowa. Stan jego zdrowia nie budzi żadnej obawy. Mimo osłabienia, wywołanego kilkodniowem cierpieniem, przystąpił mistrz zaraz po powrocie do dalszej pracy nad obrazem „Kościuszko pod Racławicami“.

Wczoraj, korzystając z pogody, odbył mistrz przejażdżkę do Krzesławic.

Delegat namiestnictwa Kazimierz hr. Borkowski powrócił wczoraj po południu z urlopu do Krakowa.

Dr. Żegota Krówczyński, wielce zasłużony prezes „Sokoła lwowskiego,“ bawi w Krakowie w powrocie z kilkutygodniowego pobytu w Szmeksie. — Dla licznych znajomych czcigodnego prezesa pożądną będzie wiadomość, iż chwilowy nasz gość cieszy się obecnie dobrem zdrowiem.

Pod Chrzanowem odbędą się w tych dniach większe manewra, w których wezmą udział oddziały wojska rozlokowane w Krakowie i pobliskich miastach. Załoga krakowska wyruszyła dziś z miasta, a pierwszy jej nocleg wypadnie pod Alwernią. Dopiero w sobotę powrócą pułki do koszar.

Koncert chóru włościan bierzanowskich w parku krakowskim wypadł wczoraj nadzwyczaj pomyślnie zarówno pod względem finansowym jak i artystycznym. Już od godz. 4 po południu tłumy publiczności napływać poczęły do ogrodu, który obecnie staje się coraz więcej miejscem ulubionem niedzielnych przechadzek krakowskiej publiczności. — Produkcye chóru rozpoczęły się o godz. 6 po południu, pod kierunkiem p. Dąbrowskiego, nauczyciela z Wieliczki. Najbardziej podobały się ustępy na chór mięszany, w których bardzo korzystnie wyróżniały się głosy żeńskie, zdradzające staranne pod każdym względem kierownictwo i przygotowanie. Produkcye chóru składały się przeważnie z rzeczy ludowych. Cały koncert świadczył chlubnie o pracy i postępach chóru i pozwala żywić nadzieję, że z czasem chór bierzanowski będzie mógł być bardzo pożyteczną siłą przy produkcyach artystycznych szerszego zakroju. W przestankach grała orkiestra wojskowa pułku 20. Na zakończenie spalonemi zostały ognie sztuczne.

Koncert wczorajszy chóru „Sokoła krakowskiego“ w Podgórzu nie zgromadził dość licznej publiczności, jakby na to zasługiwał ze względu na poważny swój cel. Z pomiędzy wykonanych utworów najwięcej oklasków wywołały: Nasza Hanka“ Żeleńskiego i „Pieśń nadziei“ Stehlego. Zasłużone uznanie znalazła deklamacya pana Orlińskiego, artysty dram., który wypowiedział z należytem zrozumieniem i głębokiem odczuciem piękny wiersz Maryi Konopnickiej: „Z teki Grotgera.“ Tańce urządzone po koncercie przeciągły się wśród ochoczej zabawy długo po północy. P. Nowackiemu, burmistrzowi miasta Podgórza członkowie „Sokoła“ złożyli serdeczne podziękowanie za uprzejme i bezpłatne udzielenie sali koncertowej.

Dyrekcya teatru krakowskiego przyrzekła wydziałowi Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie dać w listopadzie b. r. przedstawienie na dochód tego towarzystwa. Pierwotnie istniał zamiar urządzenia tego przedstawienia podczas pobytu p. Ładnowskiego w naszem mieście. P. Ładnowski oświadczył ze swej strony wszelką gotowość do wzięcia udziału w tem przedstawieniu. Zamiar ten rozbił się jednak, gdyż — jak się dowiadujemy — dyrekcya teatru oświadczyła wydziałowi, że program ułożony na czas pobytu naszego gościa nie może uledz zmianie — p. Ładnowski opuszcza zaś nieodwołalnie Kraków z końcem bieżącego tygodnia. Miejmy nadzieję, że przeszkody tego rodzaju nie powtórzą się w listopadzie.

Zmarli. Michał Sowiński, kierownik szkoły ludowej, żołnierz z roku 1831, zmarł w Krakowie w 77 roku życia.

Michał Rola Woszczyński, radca sądu obwodowego w Rzeszowie zmarł w 64 roku życia na Podgórzu pod Krakowem. Zmarły, który był przez długie lata członkiem Rady powiatowej rzeszowskiej, tudzież członkiem Rady miasta Rzeszowa, doznawał w tem mieście powszechnego poważania. Zasłużył on sobie na nie pełnem poświęcenia dla sprawy publicznej życiem. Zamianowany w r. 1863 prokuratorem przy sądzie tarnowskim, musiał on wkrótce opuścić tę posadę, gdyż zasady, któremi się kierował, nie odpowiadały intencyom ówczesnego rządu. Zmarły był gorącym miłośnikiem literatury dramatycznej. Przetłomaczył on z węgierskiego znaną sztukę ludową „Stary piechur i syn jego huzar.“ W późniejszych latach zgromadził ś. p. Woszczyński ładny i cenny zbiór numizmatów.

Wielu kolegów i przyjaciół zmarłego przybyło z Rzeszowa na jego pogrzeb, a Rada powiatowa rzeszowska przysłała jako swego reprezentanta p. S. Skrzyńskiego.

Na trumnie złożono wieńce od rzeszowskiego sądu obwodowego, od Rady miasta Rzeszowa i od grona adwokatów.

Dr. Piotr Krzeczunowicz, znany i ceniony operator, zmarł we Lwowie po długiem cierpieniu.

Ks. Jan Szafran, były wikary na Podgórzu, zmarł w Ameryce, dokąd się udał do jednej z polskich parafij.

Ignacy Domeyko przybył przed kilku dniami do Warszawy w powrocie z Rzymu, gdzie był obecnym przy wyświęceniu swego starszego syna na kapłana. Z Warszawy udaje się Domeyko na Litwę, gdzie u córki i zięcia zabawi aż do przyszłej wiosny.

Ks. Stanisław Walczyński, prałat kapituły tarnowskiej, zamianowany został przez papieża pronotaryuszem apostolskim z prawem noszenia infuły i pastorału.

Budzik Kraszewskiego. Na urządzonej w Peszcie loteryi na dochód pogorzelców i ofiar powodzi, znajdował się między innemi fantami budzik, który przez lat 10 służył śp. J. I. Kraszewskiemu. Fant ten przysłany na loteryę przez dra Gölöndhay'a jest obecnie własnością powieściopisarza węgierskiego, Maurycego Jokaia. Osoba, której cenną tę pamiątkę los przyniósł w darze, odstąpiła ją Jokaiowi za drobną stosunkowo kwotę.

Rada miejska w Gorlicach uchwaliła wesprzeć fundusz Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego kwotą 15 złr.

Pożary lasów. Z niewiadomej przyczyny, w dniu 16 b. m. w południe, wszczął się pożar w lesie ks. Lubomirskiego w dobrach rozwadowskich i zniszczył blisko morgę 20 letniego lasu; szkoda wynosi około 500 złr. Dnia 14 b. m. wszczął się dwukrotnie pożar w lesie skarbowym w Niewoczynie, w powiecie bohorodczańskim i zniszczył materyał budowlany wartości około 900 złr.; przyczyna pożaru niewiadoma.

W Lublinie na wiosnę roku przyszłego, przystąpić mają do gruntownego odnowienia miejscowej katedry katolickiej. Koszta restauracyi, według sporządzonego planu, wyniosą około 20.000 rs.

Synowie królowej angielskiej. W wiedeńskim Praterze zasiadło przy stoliku dwóch eleganckich młodzieńców. Przywoławszy służbę, kazali podać wykwintną kolacyę, a wkrótce ukazały się na ich stole butelki szampana. Goście siedzący przy sąsiednich stolikach, zaciekawieni tem zapytali garsona o nazwiska obu młodzieńców. Panicze ci, odpowiedział garson, mogą sobie na niejedno pozwolić, są to synowie królowej angielskiej. Wiadomość ta obiegła wszystkie pobliskie stoliki. Gdy obaj młodzieńcy zaspokoiwszy głód i ugasiwszy pragnienie powstali od stołu by opuścić ogród, całe towarzystwo podniosło się i pożegnało ich głębokim ukłonem. Wszyscy mówili głośno o książętach angielskich, podróżujących incognito. „Ależ proszę panów, odzywa się nagle zdziwiony garson, wszak to są synowie właściciela hotelu „pod Królową angielską“; zdawało mi się, że mnie panowie od razu zrozumieli.“

Cesarz chiński, który miał zawrzeć w tym roku związek małżeński, musiał — według urzędowego obwieszczenia — odłożyć tę uroczystość na dwa lata z powodu smutnego położenia ekonomicznego, nie pozwalającego na nadzwyczajne wydatki.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała w ostatnich dniach Pryka Michała z Gaja za kradzież ziemniaków w polu; Fraś Józefę z Rajska za kradzież jarzyn w polu na Krowodrzy; Barana Jana i Barana Władysława ze Zwierzyńca za podejrzane posiadanie odlewu gipsowego, który skraść musieli na placu wystawy; Libiszewskiego Stanisława, nieletniego chłopaka, za kradzież owoców w ogrodzie przy ulicy Długiej; Kopcia Wincentego za rzucanie kamieniami na dorożki i Saula Brennera z Przemyśla za podejrzane posiadanie kilku par kolczyków, — a 11 osób za pijaństwo.

TEATR.

(*„Aktorowie dworu“, dramat Karola Wartenburga — występ gościnny p. Bolesława Ładnowskiego.*)

P. Władysław Bogusławski, jeden z nielicznych u nas miłośników i prawdziwych znawców dramatycznej sztuki, przyswoił literaturze scenicznej polskiej dramat czteroaktowy Karola Wartenburga p. t. „Aktorowie dworu.“ Nazwisko autora dzięki tłómaczowi dopiero stało się u nas znanem, dotychczas bowiem sędziwy już wiekiem pisarz niemiecki, nawet w ojczyźnie swej tonął wśród powodzi nazwisk rodaków, piszących dla sceny.

Wystawiony w sobotę dramat jedynie obfitą dozą sentymentalizmu przypomina niemieckie swoje pochodzenie, w całości wziętym być może za jedną ze słabszych prac francuskiej szkoły z czasów Scribego, którego też zanadto może, a i niebezwiednie przypomina.

Manon Valier, aktorka teatru francuskiego z czasów Napoleona I, chcąc uzyskać ułaskawienie dla skazanego na śmierć za przestępstwo polityczne brata swego, dowiaduje się od szlachetnego marszałka księcia Vicenzy, iż cesarz umie się rozczulać i łzy ronić czytając dzieła „pana Goethego“ a ulega również podniosłym wrażeniom, słuchając klasycznych utworów Racine'a. Wówczas umie być dostępnym i wspaniałomyślnym. Z takiej chwili Manon postanowiła korzystać i rozczulonemu scenicznym utworem monarsze, podać prośbę o ułaskawienie brata. Lecz w teatrze od czasu jak on istnieje, nie wystarczają pragnienia jednej artystki, ażeby jakaś sztuka była graną, a cóż dopiero, aby była graną dobrze. Doświadcza tego biedna Manon. W widowisku, od którego pośrednio życie jej brata zawisło, nie chce grać Maurycy Bernard, jej sceniczny kolega, ponieważ nie tylko poprzedniego dnia otrzymał od niej rekuzę, lecz nadto podejrzewa ją, iż zamierza ona błagać o łaskę cesarza nie dla brata, lecz dla swojego kochanka. Ten pan nie zdaje sobie sprawy, że bądź co bądź o ludzkie życie się rozchodzi i udaje chorego nie chcąc grać, jak się to zresztą często praktykuje. Z rozpaczliwej sytuacyi ratuje biedną artystkę i honor teatru podrzędny aktor z litości przyjęty do ról lokai, były linoskok Urban Bezimienny. Bohater ten dramatu opowiada o połamanych gdzieś w cyrku żebrach swoich, o łzawej doli, jaka mu niemal od kolebki towarzyszyła, o miłości swej bezgranicznej dla sztuki, wreszcie od pierwszego aktu pozwala się domyślać gorących swych uczuć i dla szlachetnej, pełnej cnót i talentu Manony. Nie ma on szkoły, t. j. rutyny scenicznej, reżyser więc, jak dotąd przeważna ich większość, zaśniedziały w pojęciach, ani chce słuchać o jego występie. Próba wobec personalu teatru wypada nieźle t. j. wywołuje wrażenie wśród słuchaczy, lecz dopiero interwencyą marszałka cesarskiego dostaje się Urban na scenę i gra wobec cesarza, zdobywając powszechny aplauz. Życie brata Manon uratowane, bo cesarz według recepty roszczulił się widowiskiem. Bernard zato, że udawał chorego, dostaje urlop na trzy lata, co się równa wydaleniu, lecz główny motor tego stanu rzeczy Urban, natychmiast po przedstawieniu kona z wynurzeniem swej miłości dla Manony i nie może przedłużyć mu życia nawet rozkaz cesarza, aby objął role po Bernardzie.

To i cała treść — bardzo szlachetna, bez zawiłości, prosta w przeprowadzeniu, lecz i ckliwa nieco, a predewszystkiem czyniąca wrażenie apologii aktorów i ich świata, której dziś mniej niż kiedykolwiek potrzebują. Obfitość monologów w sztuce nuży słuchacza nawykłego do wytworniejszych robót scenicznych ostatnich czasów, w każdym razie dramat wzbudza uczucia podniosłej natury, a takie zadanie ma scena szczególnie wówczas, gdy smak ogółu niestety zanadto się skłania ku parodyi sztuki, jaką jest operetka, lub podkasana farsa francuska, chociażby z marką firmową polskich autorów.

Z tych przyczyn zarówno tłómacz jak dyrekcya teatru, a wreszcie miły gość warszawski zasługują na wdzięczność za zapoznanie publiczności ze sztuką o poważnym zakroju, — a mierne jej stosunkowo powodzenie u nas, nie powinno zniechęcać do dalszej w takim kierunku pracy, odpowiadającej w całej pełni zadaniu sceny skierowywania umysłów ku ideom wzniosłym, a nie przygotowywania moralnej strawy dla poziomych instynktów

Gra artystów w całości była harmonijną. Postać Urbana uczynił p. Ładnowski nietylko sympatyczną, lecz tak naturalną, tak bez odrobiny sztucznego patosu, w który łatwo popaść było można od początku do końca ją przeprowadził, — iż doprawdy przykro pomyśleć, jak mało stosunkowo jest ról w polskiej dramatycznej literaturze, ktoreby przez interpretacyę takiego artysty pozostawiały niezatarte wspomnienia. Tylu mamy piszących, a ani jednego skończonego dramaturga. Każdy z nielicznych u nas tragicznych aktorów grywać musi role z obcego repertuaru, a nie możemy jakoś dojść do tego bodaj, co się tak często we Francyi praktykuje, iż sztukę całą pisze autor wyłącznie dla jednego artysty, lub artystki i tem samem już zapewnia sobie powodzenie Dla p. Ładnowskiego warto napisać polski dramat, a ośmielam się myśl tę poddać młodym, a wysoce utalentowanym dramaturgom pp. Konsrowi i Rzewuskiemu.

Obok gościa słowa uznania należą się dobrej Manon, w grze p. Kałużyńskiej. Spokój na scenie, od którego artystka ta często daleką bywa, towarzyszył jej w tej roli, to też całość wyszła całkiem bez zarzutu. Na wyszczególnienie zasługują również pp. Janowski, Rygier, Siemaszko, Werner i Konopka, który złożył dowód, iż umie z przejęciem słuchać na scenie, a jest to bardzo ważną rzeczą w grze, nie zawsze i nie przez wszystkich u nas artystów pamiętaną.

W kunsztownem cacku scenicznem „Iskierce“ Paillerona, obok pierwszej artystki naszego teatru p. Hoffmanowej i tak utalentowanego, a przy tem posiadającego rutynę artysty jak p. Sobiesław, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy jedna z kilku podobno świeżo zaangażowanych artystek, panna Marya Stefańska (Iwanowska), warszawianka Sympatycznej bardzo powierzchowności młodziutka debiutantka, w artystycznym tercecie śmiałego podjęła się zadania, mając odtworzyć pełną nietylko technicznych trudności, lecz i wymagającą subtelnego odczucia rolę Antosi. Wiele warunków bardzo korzystnie usposabiających dla debiutantki, mogło usprawiedliwiać w części ten zamach teatralny, w każdym razie jednak całkiem pomyślnym nazwać go nie można. Dobrą jest może odwaga, prowadząca do zdobycia odrazu sympatyi widzów, nad nią wszakże, jako przymiotem indywidualnym, czuwać musi naczelny wódz teatralnej armii i wypuszczać ochotnika w ogień jedynie wówczas, gdy podziela nadzieję jego bohaterstwa.

O pannie Stefańskiej niepodobna powiedzieć aby zwyciężyła. Na amatorkę jest doskonałą artystką, na artystkę doskonałą amatorką. Głos jej albo zamierał w piersiach z usprawiedliwionego przestrachu, — albo, zdaniem lekarza, którego się o to pytałem, miała chrypkę czy katar, a może, co byłoby przykrem bardzo, wadę organiczną, dość, że wpadał w uszy niezbyt przyjemnie, bo często chrapliwie Pojęcie trudnej roli lepszem być musiało od jej niewprawnego wykonania. Słowem występ o ile interesujący, o tyle szczęśliwym nazwanym być nie może, — a horoskopy co do przyszłej działalności scenicznej debiutantki byłyby niewłaściwemi Pani Hoffmanowa i p. Sobiesław zebrali za świetną grę huczne salwy dobrze zasłużonych oklasków.

A. K.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 27 sierpnia. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 740 a 745 mm. jest na Atlantyku na północno-zachód od Anglii; największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w Rosyi w północnej części gub. moskiewskiej.

Wiatr południowy — niebo zachmurzone — zwiększa się; — bez deszczu — ciepło; — zanosi się na deszcz z zachodu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 29 sierpnia. Międzynarodowy targ zboża otwarty w obecności reprezentantów ministerstwa handlu, rolnictwa, wojny namiestnictwa i gminy. Na targ przybyło około 5,000 interesowanych. Sekretarz generalny Leinkauf, odczytał wypracowane przez siebie sprawozdanie. W niem ocenia zdolność wywozu z Austro-Węgier w pszenicy i mące na 9 do 10 mil. cetn. metrycznych, w życie na pół, w jęczmieniu i słodzie na 3 i pół do 4 mil.

Paryż, 29 sierpnia. Dwu żołnierzy, zatrudnionych w sekretaryacie sztabu generalnego posądzono, iż wydali redakcyi *Figara* rozkazy o mobilizacyi. Żołnierze ci będą stawieni przed sąd wojenny.

Sofia, 29 sierpnia. Wczoraj odbył się wspaniały przegląd wojska przez półtory godziny. — Książę w towarzystwie komendanta placu Popowa i adjutanta przybocznego udał się do obozu pod Kmajewo, gdzie stoi około 3.000 ludzi wszelkiej broni. Książę odbył przegląd wojska wśród ciągłych okrzyków, pełnych zapału i dźwięków hymnu narodowego. Tłumy publiczności przyjmowały księcia oklaskami. — Sekretarze dyplomatycznych agencyj byli na przeglądzie w charakterze prywatnym.

Sofia, 29 sierpnia. Stambułow przybył. Podług zapewnień *Ag. Havasa* Stambułow zdecydował się utworzyć nowy gabinet.

Sofia, 29 sierpnia. Wczoraj odbyła się narada ministrów nad utworzeniem nowego gabinetu. Stambułow konferował długo z księciem o tym samym przedmiocie. Mniemają tu, że nowy gabinet będzie dziś utworzony.

Sofia, 29 sierpnia. Pewien oficer, który świeżo przybył z Rosyi do Ruszczuku, odmawiał wezwaniu do złożenia przysięgi księciu Ferdynandowi. Skutkiem tego wezwano go do podania się do dymisyi, co też wezwany uczynił. Wypadek ten jest zresztą bez dalszego znaczenia. Nieprawda, by było więcej podobnych wypadków.

Sofia, 29 sierpnia. W sferach rządowych panuje usposobienie optymistyczne co do nadziei utrzymania obecnego stanu rzeczy. Agenci niektórych mocarstw otrzymali upoważnienie, aby z księciem utrzymywali półurzędowe osobiste stosunki.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Podług *Biura Reutera* nota cyrkularna W. Porty, rozesłana ponownie do mocarstw, donosi im o wniosku rosyjskim względem wysłania rosyjskiego generała Ernrotha, jako jedynego rejenta do Sofii dla przywrócenia stanu prawidłowego.

Porta oświadczyła ambasadorom, że nie poweźmie żadnej inicyatywy w sprawie bułgarskiej, a ograniczy się wyłącznie do tego, aby ewentualne propozycye podawać do wiadomości mocarstwom.

Audyencya Blanca u sułtana trwała przez dwie godziny. Przedmiotem konferencyi była sprawa bułgarska.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Rurański.*

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 29/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	110 —	111
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 25	61 75
20-to frankówka złota	9 90	10 02
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103
4½% Pożyczk krajowa galic. „ „ 100	94 75	95 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. .	95 85	96 60
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „ . . .	98 75	99 35
5% „ „ „ „ „ . . .	101 25	102 —
6% „ „ Banku hip. . . .	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 20	101 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 25	93 25

Lwów, dnia 26/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 25
4½% „ „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ 100	95 50	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 —	99 75
4% Obligacye indemn. gal. za zł. 100 m. k.	94 —	95 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj.	100 —	101 —

Warszawa, dnia 26/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	93.
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	100
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	99 65
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 65

Wiedeń, dnia 27/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 55	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 75	82 95
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 70	112 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 45	96 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 5	136 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	1 9
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	165 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 50	165 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 75	100 95
5% „ papierowa „ „ „ 100	87 45	87 65
5% Obl. skolej. Ost. z 1876 w sr. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „	121 25	121 75
„ „ 50 „ „	121 25	121 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 50	124 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	10 50	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	120 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 30	30 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	6	6 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	99 25	100 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	103 90
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 5	100 —
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 30	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 —
4% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 70	100 90
5% „ „ „ „ 100	101 —	101 50
4% Banku hip. węg. z premią „	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 —	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	87 75	88 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 75	91 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	99 90
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 25	141 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 40	99 90
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 75	100 —
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 25	183 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	47 —	47 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 50	116
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 70	17 —
„ „ węgiersk. „ 5 „ w. a.	9 —	9 50
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	— —	— —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ w. a.	110 50	111 50
„ „ 50 „ w. a.	59 —	60 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	107 2	107 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	92 2	92 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 —	282 20
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 75	286 25
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	222 75	222 50
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	886 —	888 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	207 25	207 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182 75	183 25
136,15	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2510 —	2515 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	112 50	113 —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	208 25	208 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 50	223 —
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	236 —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144 75	145 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 25	187 55
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	180	180 50
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	227 —	227 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	81	81 50
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	390	392 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki	9 96	9 97
20-to Markówki	12 27	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 —	10 05
Funty szterlingi	12 50	12 60
Banknoty włoskie	49 25	49 50
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	110 50	111 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.